# Nr. 143. Kraków, Środa 27 Czerwca 1894. Rocznik XIII.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct. — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.**
*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się
*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**
**Telefon Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**
**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herman Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.


## Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

## Od Administracyi.

**Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cnt. za tydzień.**

## W sprawie akcyi ratunkowej.

O ile już teraz z relacyj prywatnych i urzędowych jeszcze przed zebraniem dokładnych dat i cyfrowych zestawień ocenić można, tegoroczna klęska powodzi rozmiarami swemi przewyższyła pamiętną w roku 1884. Setki gmin zagrożonych kompletną ruiną, tysiące rodzin bez kawałka chleba, dziesiątki tysięcy morgów na pniu zamulonych — a nadto wiele chat i budynków gospodarskich zniszczonych, nie mówiąc już o stracie w inwentarzu żywym i martwym, o stracie w ludziach, której także nie brakło. Klęska w nawiedzonych powodzią okolicach jest powszechną — dotyka tam zarówno wielką jak i małą własność, dotyka finanse państwa, kraju, powiatów i gmin: w uszczuplonych źródłach podatku, w uszkodzonych drogach, w niezbędnej konieczności przyjścia z pomocą nędzy.

Rola zamulona już nic w tym roku nie wyda, nawet ziemniak, owo główne pożywienie wieśniaka, zgnije lub uwiędnie pod mułem, dwory powodzią nawiedzone roboty nie dadzą, bo nie mają co zbierać — i już mimo żniw samych nieustanie dla tysięcy ludzi głodny przednowek.

Dla małej własności klęska tegoroczna jest w znacznej części klęską trzyletnią. Zbliży się bowiem wkrótce pora zasiewów — a tu nie ma ziarna, to zaś, którego plon woda zniszczyła, było w bardzo wielkiej części pożyczone, bo rok zeszły zupełnym nieurodzajem i powodzią zapisał się także w kronice nieszczęsnej naszego kraju. Tak więc ani w roku ubiegłym, ani obecnym nie zwiezie się nic do stodół—a na rok nadchodzący braknie ziarna do zasiewu.

Znowu zatem staje przed społeczeństwem całem, przed rządem i krajem konieczność akcyi ratunkowej.

Pierwszy obowiązek pomocy spada na władze publiczne, a więc na skarb państwa i kraju. Kraj zrobi, co do niego należy — o tem nie wątpimy. Państwo jedynie dotąd nic jeszcze nie uczyniło. Dar cesarski, z prywatnej szkatuły udzielony — to dar prywatny, w rachubę nie wchodzi — a zresztą to kropla w morzu w porównaniu z istotną potrzebą. A o wyznaczeniu funduszu ze skarbu państwa, czy to na zapomogę, czy na pożyczki — nic dotychczas nie słychać. Głucho wszędzie i cicho. Jakkolwiek jednak dotychczasowe bierne zachowanie się rządu centralnego jest do najwyższego stopnia zadziwiającem, to jednak nie chcemy ani na chwilę przypuszczać, ażeby rząd w tej biernej pozycyi pozostał i nadal. Nie mógłby nawet zresztą uczynić tego choćby tylko z tego powodu, że sama korona pierwsza uznała akcyę pomocy za niezbędną. Jest zatem rzeczą wręcz niemożliwą, ażeby kraj ze strony rządu nie doznał pomocy w chwili tak bardzo ciężkiej.

Kiedy wielka klęska ekonomiczna niszczy owoce żmudnej pracy — obowiązkiem państwa jest przyjść w pomoc celem zapobieżenia skutkom klęski. Należy nam się to tem bardziej, że Galicya wcale nie jest krajem biernym dla skarbu państwa, ale przeciwnie obfite owoce zbiera skarb z niej corocznie.

Na Radę państwa rząd czekać nie powinien i nie potrzebuje. Głodni czekać nie mogą — a zasiewy ozime przed zebraniem się parlamentu pokończone być muszą. § 14 ustawy konstytucyjnej upoważnia rząd do czynienia w nieobecności Rady państwa takich zarządzeń, do których jej przyzwolenia potrzeba. W tym wypadku domagamy się całą siłą klęski, jaka kraj nasz nawiedziła w dziewięciu dziesiątych częściach z winy rządu centralnego, aby skorzystał z prawa, które mu z mocy konstytucyi służy i szedł z pomocą zagrożonej głodem i ruiną ludności.

Obok pomocy na zapobieżenie głodowi, który prędzej czy później w zalanych okolicach pojawić się musi — najważniejszem jest dostarczenie zboża na zasiew. Tutaj akcya pomocy powinna być dwojaką, w formie pożyczki i w darowiźnie. Same pożyczki nie wystarczą, tem bardziej, że tysiące ludzi nie mogło jeszcze spłacić długów zaciągniętych dawniej wskutek klęsk elementarnych. Pożyczka jest dobrą dla gospodarzy trochę zamożniejszych. Gospodarzom jedno- lub dwumorgowym trzeba dać pomoc bezzwrotną, bo pożyczki oni nie spłacą. Pomoc po klęsce nie demoralizuje — pożyczka niezwrócona demoralizuje, bo zachwiewa poczucie obowiązku. Pożyczka egzekwowaną być musi — a wtedy staje się ona drugą klęską.

Należałoby w końcu dać biednej ludności podostatkiem sposobności do zarobku przy sypaniu wałów, naprawianiu zepsutych dróg, odprowadzaniu wody z zalanych miejscowości i t. d. I w ten sposób nieść pomoc, a zarazem dać ludowi poznać współczucie — ratować tysiące rodzin włościańskich, których rozpacz ogarnia — ratować ziemię, aby nie przechodziła w obce ręce, to także cel, dla którego coś poświęcić warto.

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

**Poznań,** *21 czerwca.*

*(Niegodziwa propozycya niemieckiego szowinisty. O chorągwie biało-czerwone.)*

(φ.) System bezwzględnej germanizacyi w szkole podjął rząd pruski za inicyatywą Bismarka od r. 1873, w którym usunięto we wszystkich szkołach tak ludowych jak wyższych język polski jako język wykładowy i zaczęto wszystkich przedmiotów uczyć w języku niemieckim, przewracając odwieczne zasady zdrowej pedagogiki do góry nogami. Germanizatorzy i skorumpowana przez Bismarka opinia publiczna w Niemczech z góry była przekonana, że taka polityka od razu narodowości naszej zada cios śmiertelny i że w krótkim czasie dzielnice polskie pod zaborem pruskim ulegną germanizacyi. I cóż od tego czasu osiągnięto? Upłynęło już od r. 1873 lat 21; w okresie rozbujałego szowinizmu niemieckiego i najbezwzględniejszej germanizacyi wychowała się już nowa generacya polska, a tu proces germanizacyjny najmniejszych nie zrobił postępów, przeciwnie, gwałt zadawany narodowości naszej wywołał po stronie naszej opór zacięty, a rząd polityką swoją osiągnął to, że samowiedza narodowa dotarła aż do najniższych warstw ludności i to nietylko w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, ale nawet na Warmii i Śląsku, gdzie do r. 1873 wogóle nie było mowy o ruchu narodowym. Do r. 1873 nawet nie marzył żaden Poznańczyk, żeby Śląsk i Warmia reprezentowane były w parlamencie i w sejmie przez czysto narodowych posłów polskich. Rząd swoją fałszywą polityką szkolną i wogóle swoją polityką prześladowczą przyczynił się do tego, że obrona naszych praw narodowych oparła się na jak najszerszych masach ludu polskiego, który dla tej obrony jest najpewniejszą podstawą i rękojmią.

Wobec takich nieprzewidywanych skutków polityki antipolskiej rządu poczynają się w opinii niemieckiej odzywać głosy, które politykę dotychczasową wyraźnie potępiają, jako chybioną i do celu nieprowadzącą. Zdrowa część opinii niemieckiej żąda zerwania wogóle z systemem dotychczasowym i przyznania Polakom pełni praw obywatelskich i narodowych. Ale tego się najwięcej obawiają szowiniści, gdyż dla nich germanizacya jest kwestyą chleba i dlatego żywioły szowinistyczne, które przekonały się, że dotychczasowy system nie wydaje pożądanych owoców, poczynają przemyśliwać nad wynalezieniem nowych dróg i sposobów, prowadzących z większą pewnością do zgermanizowania dzielnic polskich. W braku uczciwych środków — gdyż germanizacyę za pomocą wyrugowania języka polskiego ze szkoły, za pomocą kolonizacyi, banicyi nauczycieli Polaków uważają za środki uczciwe, radzą rządowi chwycić się choćby środków niegodziwych i podłych.

„Sama znajomość języka niemieckiego — zawołał wczoraj w polakożerczej *National Ztg.*, urzędowym organie stronnictwa narodowo-liberalnego, pewien niemiecki mieszkaniec Prus Zachodnich, — nie zrobi Polaków Niemcami, przecież Polacy, choć umieją po niemiecku, coraz więcej odosabniają się od Niemców. Można pozyskać umysły ludności polskiej tylko w ten sposób, gdy się dzieciom polskim w podręcznikach do czytania przedstawiać będzie w nagiej formie nędzę i najsmutniejsze karty historyi polskiej, a przypominać będzie dobrodziejstwa, jakich ludność polska zażywa pod błogiem panowaniem Hohenzollernów.

„Czem bowiem byli — pyta szowinista zachodnio-pruski — pradziadowie naszych polskich chłopów, rzemieślników, kupców, lekarzy, sędziów, adwokatów, duchownych, nauczycieli? Z małemi wyjątkami byli oni parobkami i to poddanymi parobkami, którzy życie spędzali w głuchej rozpaczy, w odurzaniu się wódką (!). Jeszcze w r. 1848 chłopi polscy nie chcieli iść do powstania ze szlachtą, bo woleli być pruskimi, aniżeli szlacheckimi, wiedzieli bowiem dobrze, jakie życie mieli pod panowaniem szlachty i co zawdzięczali Prusom. Odtąd zapomnieliśmy im to stale przypominać. Z niepojętej delikatności nie postarał się rząd o to, aby dzieci polskie dowiedziały się, jak to się działo w Polsce. Ani słowa nie dowiedziało się dziecko polskie o owej waryackiej konstytucyi z owem *veto* i prawem zawiązywania zbrojnych konfederacyj, t. j. z prawem prowadzenia wojny domowej; ani słowa nie dowiedziało się dziecko, że nie było nigdzie moralnie tak zgangrenowanej szlachty jak w Polsce. Nigdzie w podręcznikach do czytania dla dzieci nie ma słowa o tem, że od poddaństwa nie można się było w żaden sposób uwolnić i że tylko jedno ustępstwo szlachta zrobiła poddanym swoim, t. j. że zaprowadziła dla nich przymus picia, za pomocą którego siebie usiłowała ratować materyalnie, a lud zgubić na ciele i duszy (!!). Natomiast agitatorzy polscy malują w książkach dla ludu przeznaczonych na niezapisanej (!) karcie przeszłości polskiej te obrazy, które im dla agitacyi są potrzebne i na podstawie tego marzy biedny lud o czasach patryarchalnej idyli, w których żyli jego przodkowie, o świetności i chwale państwa za które przodkowie jego chętnie krew przelewali. Sentymentalizm wobec Polaków nie jest na miejscu. Pod tym względem nastąpić musi zmiana. Zaprowadzajcie więc dla dzieci takie podręczniki do czytania, a przyszłych nauczycieli uczcie już w seminaryach, jak mają przed dziećmi zohydzać historyę polską, a aureolą otaczać rządy Hohenzollernów!“

Tak woła pod adresem rządu godny następca i wielbiciel polityki Krzyżaków i Raubritterów, skoro przyswojenie dzieciom polskim znajomości języka niemieckiego nie może ich odwieść od ich narodowości, więc plwać trzeba na przeszłość Polski i zohydzać ją w oczach nieświadomego dziecka polskiego. Wtenczas nauczy się to dziecko pogardzać historyą swoich przodków i dojdzie do ukochania ideałów czarno-białych. Podobnej przebiegłości dotąd chyba nie wymyślono nigdzie, oprócz chyba w Rosyi, a jeżeli ją sobie jaki szowinista wymyślił, to nie miał odwagi ją z takim cynizmem publicznie wygłosić.

Jest to znowu jeden z licznych dowodów korupcyi moralnej szowinizmu niemieckiego, który widząc bezsilność swoją w usiłowaniu wyniszczenia żywiołu polskiego, chwyta się środków choćby podłych, byle postawić na swojem. Ale autor tego niegodziwego pomysłu zapomniał o czynniku, który paraliżować będzie szkodliwy wpływ szkoły na dzieci polskie na przypadek, gdyby istotnie rząd pruski miał się chwycić zaleconego przez niego niegodziwego środka. Zapomniał o domu polskim, zapomniał, że w nim włada kobieta polska, która stać będzie na straży nieskalanego znicza narodowego i w młody umysł dziecka od lat najpierwszych wpajać będzie wszystko, co sercu polskiemu jest świętem i drogiem. O zahartowane w ogniu miłości Ojczyzny serce dziecka odbije się wtedy demoralizujący wpływ szkoły, a im więcej wrogowie nasi plwać będą na naszą przeszłość, tem mocniej matka polska nauczy swą dziatwę ją kochać.

Biało-czerwone kokardy, szarfy, chorągwie i chorągiewki nie dają spokoju prześladowcom naszego żywiołu, a najbardziej irytuje ich, że władza noszenia oznak czerwono-białych nie może zakazać jako rewolucyjnych, ponieważ barwy te są prowincyonalnemi. Po wsiach i małych miasteczkach, gdzie ludność nie zna dokładnie sposobu dochodzenia swych praw i gdzie lada jaki urzędnik udawać może „wszechmocnego“, zdarzają się od czasu do czasu przypadki, w których noszenie odznak czerwono-białych karane jest grzywnami, gdy jednak światlejszy obywatel apeluje do władzy wyższej, kary te są umarzane, boć trudno karać za noszenie barw, które mimo że są barwami narodowo-polskiemi, są także barwami prowincyonalnemi Księstwa.

W Murowanej Goślinie zniewoliła policya tamtejsza podczas pierwszego dnia oktawy Bożego Ciała pewną kupcową tamtejszą usunąć chorągiew czerwoną, na której białemi literami wypisane było „Twoja cześć, chwała“ i nadto skazała ją na grzywny. Korespondent Murowanej Gośliny doniósł o tem *Dziennikowi Pozn.*, który sprawę tę wyświecił w dowcipny i oryginalny sposób.

Otóż podczas procesyi świętomarcińskiej, która przechodziła mimo redakcyi *Dziennika Pozn.*, wywieszono w niej chorągiew kubek w kubek podobną do chorągwi owej z Murowanej Gośliny, a nazajutrz redakcya napisała, że umyślnie taką a nie inną chorągiew wywiesiła. Policya poznańska nic przeciw *Dziennikowi* nie przedsięwzięła, bo jest rozumniejsza od małomiejskiej i wiedziała, że nic przeciw temu zrobić nie mogła.

W tych dniach odbyła się w Szamotułach majówka dla dzieci polskich, urządzona przez komitet obywatelski. Wszystkie dzieci polskie udały się z miasta do ogrodu z chorągiewkami biało-czerwonemi, o czem zaraz zadenuncyował jakiś gorliwy „patryota“ niemiecki w obu tutejszych pismach niemieckich. Te biało-czerwone chorągiewki wydały się organowi regencyi tutejszej *Pos. Tageblattowi* tak groźnemi dla bezpieczeństwa państwa pruskiego, że wystąpił z propozycyą, aby celem uniknięcia „pomięszania pojęć“ u dzieci i rodziców polskich, nadać Księstwu inne barwy, a mianowicie czarno-białe. Zapomina jednak autor propozycyi, że wtedy dzieci polskie chorągiewek czarno-białych nie wzięłyby do ręki, gdyż, jak dowcipnie powiada jedno z pism tutejszych, milsze są oku dziecka wesołe barwy czerwono-białe aniżeli żałobne czarno-białe.

**Lwów,** *25 czerwca.*

*(Z placu wystawy. Refleksye na temat dnia wczorajszego. Austryackie centralne Tow. dla gospodarstwa mlecznego. Minister Falkenhayn. Bankiet dla hodowców. Uczta dla włościan. Program jutrzejszego pobytu ministra Falkenhayna. Włościanie w panoramie. Wycieczki z Przerowa i z Kobiernic. Przygotowania do zjazdu Sokołów. Pałac sztuki. Magyar genius.)*

Dziś rano Lwów łzawy dzięki ulewnemu deszczowi, który nam zalewał oczy, pocieszał się refleksyami na temat dnia wczorajszego, kiedy to plac wystawy wyglądał jak rozburzone mrowisko, tyle się po nim uwijało ludzi; kiedy turnikiety zaznaczyły 28.000!!

Po szóstej godzinie dziś dopiero chmury odsłoniły błękit, a domorośli astronomowie czytają zeń jak z książki, że „już teraz na pewno pogoda się ustali“. A no! zobaczymy, ale, co prawda, dość już mamy tego trzytygodniowego „ustalania się“, chętnie więc wierzymy, że od jutra stale już wystawa kąpać się będzie nie w szarudze deszczowej ale w złotem świetle słonecznem.

Ale rano, jakem rzekł, było łzawo, woda niebieska zalewała spieszących do hali muzycznej na zgromadzenie tych, co wydali wojnę wodzie w mleku na wszystkich targach austryackich, dbając o podniesienie gospodarstwa mlecznego. Odbywało się bowiem na placu wystawy dziś rano walne zgromadzenie „Austryackiego centralnego Towarzystwa dla gospodarstwa mlecznego“. Przewodniczył zgromadzeniu prezes Rudolf br. Doblhof. Przyjęto sprawozdanie wydziału i sprawozdanie kasowe za ubiegły rok, udzielono zarządowi absolutoryum, a wreszcie przystąpiono do wyborów, przy których uwzględniono także reprezentantów naszego gospodarstwa, powołując do wydziału radcę Struszkiewicza i barona Juliana Brunickiego. Miał jeszcze być odczyt dra Malsburga, profesora szkoły dublańskiej, ale ponieważ prelegent wcale się nie zjawił, zgromadzeni obeszli się... smakiem. Przed zamknięciem zebrania zabrał głos ks. Adam Sapieha i w podwójnej swej godności, jako prezes galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego i jako prezes wystawy, podziękował przewodniczącemu, że kierując sprawami Towarzystwa nie pomija interesów naszego także kraju i że Towarzystwo wybrało w roku naszej wystawy Lwów, jako miejsce swego zgromadzenia.

Ks. Sapieże podziękowano oklaskami. Na zebraniu był także minister rolnictwa Falkenhayn, który wczoraj przybył do naszego miasta, chociaż bawiąc tu wraz z arcyksięciem Karolem Ludwikiem zwiedzał bardzo pilnie wystawę, dziś od rana znalazł się znowu na placu, poświęcając szczególną uwagę wystawie bydła.

P. minister interesował się bardzo szybkiem polepszaniem się naszej hodowli bydła, przypatrywał się okazom ras krajowych, pochwały oddawał bydłu z Sanockiego, gdzie systematyczna hodowla przedewszystkiem rasy berneńsko-simentalskiej wytworzyła niemal osobny typ nazywany już dziś przez niektórych „rasą sanocką“. Najbardziej jednakże zajęło p. ministra bydło włościańskie. Z zadowoleniem wyznał on, że niektóre sztuki nie pozostawiają nic do życzenia.

Mógł więc p. minister się naocznie przekonać, że chociaż stosunkowo małe subwencye rządowe na podniesienie chowu bydła u nas nie idą na marne, a może obudzi to w sferach decydujących mniemanie, że warto więcej jeszcze dbać o kraj nasz.

Idąc chronologicznie za wypadkami, wspomnieć muszę teraz o śniadaniu, które wydał dziś o 1 godzinie w południe min. Falkenhayn w restauracyi Gerarda dla swych hodowców bydła.

Podczas śniadania podniósł się pierwszy z kieliszkiem w ręku p. minister i przemówił w te mniej więcej słowa:

„Cieszę się, że mam sposobność skonstatowania, iż kraj znakomicie postąpił na polu hodowli bydła i że bliżej poznałem mężów, którzy działają w kraju. Uznając pracę tę, piję na pomyślność tego kraju i jego obywateli“.

Książę marszałek Eustachy Sanguszko w odpowiedzi zaznaczył, że rozwój kraju, który stwierdził p. minister, jest też następstwem oprócz pracy obywateli i pomocy państwa i ministra Falkenhayna, który przyjaźnie i życzliwie popierał nasze usiłowania. I z tej jego wielkiej dla nas życzliwości czerpiemy otuchę do dalszej pracy. Mowca zakończył toastem na cześć ministra.

Następnie zwiedzał minister etnografię, pawilony: Pracy kobiet, ruski, ks. Sanguszki, łowiecki i leśnictwa. O godzinie 4 w towarzystwie p. Zaleskiego i Stanisława Badeniego opuścił minister wystawę. Na obiedzie był u hr. Siemieńskiego, a jutro rano zwiedzi biura dyrekcyi domen i lasów, na śniadaniu będzie u ks. Sapiehy, a po południu pojedzie do Dublan. Na obiedzie będzie u hr. Stanisława Badeniego, a wieczorem odjedzie z powrotem do Wiednia.

W niedzielę w południe prezes wystawy ks. Sapieha dał śniadanie dla włościan-wystawców. Do stołów zasiadło około 150 włościan z różnych stron kraju, Mazurów, Rusinów i koloniści niemieccy. Obok księcia siedziała małżonka jego ks. Jadwiga Sapieżyna.

Po śniadaniu przemówił książę do swych gości w następujące słowa: „Kochani bracia włościanie! Prosiłem was tutaj, abyście ze mną kieliszek wina wypili, — ale przedewszystkiem, abyście przyjechawszy na wystawę, zrozumieli, jakie ma wystawa znaczenie. Zdaje mi się też, że zrozumiecie i pojmiecie, iż tu nie o zabawę chodzi, ale jest to rzecz poważna, która może stanowić o niejednego z was przyszłym majątku, bycie materyalnym. Dlatego proszę was usilnie w imieniu Towarzystwa, które się chowem bydła gorąco zajmuje — *(po rusku)* — *a wy gazdy znajete, szczo pany tam do was jizdiat i rozdajut buhaji* — *(po polsku)* — przypatrzcie się tym okazom, które będą premiowane, rozmówcie się z ich właścicielami, wypytajcie, dlaczego premie dostali i głoście potem po kraju, że każdy może do takiego pięknego bydła dojść, byle chciał z nami wspólnie pracować. Proszę was jeszcze: zastanówcie się nad tą rzeczą i poświęćcie jej wasze starania! Jeszcze raz dziękuję wam, żeście przybyli i wnoszę ten kielich w wasze ręce: „Niech żyją włościanie, nasi koledzy rolnicy!“

Gospodarze z zapałem odpowiedzieli: „Niech żyje książę! — Gospodarz Chwastek z Krowodrzy (pod Krakowem) podniósł księcia na ramiona, ale książę wyprosił się od obnoszenia. Tymczasem Rusini huczne wznosili *Mnohaja lita!*

Imieniem zebranych przemówił po rusku Olejnik, wójt z Kamiennej (w Nadwórniańskiem). Podziękowawszy księciu że się tak gorliwie włościanami zajmuje, dodał: *„Daj Boże, szczoby jak najbilsze takich paniw buło, a chłopy, aby dobre sia mały. Jeszcze raz diakujemo i daj Boże Jasnomu Panu Mnohaja lita!“* Znowu odezwało się gromkie: *„Niech żyje książę!* Rzucano się do księstwa od wszystkich stołów po kolei, całowano po rękach, ściskano za kolana. Przemówił jeszcze jeden Mazur.

Dzisiaj zaś zaprowadził książę do panoramy racławickiej 118 włościan, którzy go wczoraj o to prosili. Przed panoramą objaśniał im ks. Sapieha znaczenie bitwy racławickiej. W panoramie objaśnień podjął się p. Styka. Zachwyt chłopów był ogromny, zwłaszcza Mazurzy i z pod Krakowa włościanie zachwyceni byli widząc podobne do swoich sukmany. *„Popatrz no* — mówili — *a dyć to oni tak jak u nas się nosili“. „Ale ci piorą“* — mówił inny włościanin, patrząc na grupę przedstawiającą zdobycie armat przez kosynierów.

Od kilku dni bawią na naszej wystawie uczniowie szkoły rolniczej w Przerowie (Morawy) pod przewodnictwem swego dyrektora p. Adametza i czterech profesorów. Nadto są tu też uczniowie z niższej szkoły rolniczej w Kobiernicy.

Do zjazdu Sokołów i ćwiczeń publicznych, jak niemniej do wyścigów cyklistów, czynią się przygotowania. Na piątek zapowiedziany w ćwiczeniach udział około 1½ tysiąca Sokołów.

Pałac sztuki przyozdabia się coraz to nowemi dziełami. Ze znakomitszych dzieł przybyły właśnie na wystawę dwa obrazy Siemiradzkiego: „Wędrowny handlarz“ i „Na targ do miasta“, Radziejowskiego „Madonna“, Sozańskiego akwarella, nadto portrety Janowskiego, Trębacza i Pruszkowskiego. — Przybył do Lwowa Julian Fałat.

Najwspanialsze pismo obrazkowe węgierskie *Magyar Genius* poświęciło cały ostatni numer naszej wystawie. Zamieszcza cały szereg sprawozdań i ilustracyj z niej, a także wstępny artykuł redaktora Hevessi p. t. „Żywią nas i bronią“.

Pp. Jahn i Tichy organizują wycieczkę z Pragi na naszą wystawę.

## Śmierć Carnota.

Dzisiejsze telegraficzne wiadomości z Paryża przyniosły nam bliższe szczegóły o zamordowaniu Carnota i o sprawcy tego zbrodniczego czynu. Jak wiadomo, prezydent republiki francuskiej zamordowany został w Lugdunie, dokąd przybył w towarzystwie prezydenta ministrów Dupuy'ego celem zwiedzenia wystawy. W niedzielę po południu dano w gmachu Izby handlowej bankiet na cześć prezydenta Carnota; po bankiecie Carnot pojechał do teatru gdzie go z niecierpliwością oczekiwano. Powóz jechał wolno i prezydent w jednej ręce trzymał kapelusz, drugą podawał znajomym i nieznajomym cisnącym się do powozu. Morderca również uścisnął Carnota za rękę i równocześnie drugą ręką zadał mu dwa silne pchnięcia sztyletem w prawy bok. Stało się to nadzwyczaj szybko tak, iż tylko najbliżej stojący widzieli, że Carnot osunął się w tył powozu krwią zbroczony, a prefekt Rivaud uderzeniem pięści zepchnął mordercę ze stopni powozu i powalił go na ziemię. Tłum, żądny zemsty, rzucił się ze wściekłością ku leżącemu na ziemi i z pewnością rozszarpałby go w kawałki, gdyby policya temu nie zapobiegła. Rannego prezydenta odstawiono do prefektury i oddano w ręce lekarzy.

W teatrze tymczasem z niecierpliwością oczekiwano przybycia Carnota. Kiedy powóz Carnota podjechał, wioząc prefekta, brata Dupuy'ego i deputowanego Chaudey, zgromadzone tłumy, myśląc że Carnot jedzie w powozie, zaczęły wołać z zapałem: „Niech żyje Carnot! Niech żyje republika!“

— Uciszcie się — odezwał się prefekt Rivaud — prezydent republiki stał się ofiarą zbrodniczego zamachu. W tłumie rozległy się okrzyki zgrozy i wołania o pomstę. Rivaud tymczasem pospieszył do loży Carnota. Wszyscy obecni w teatrze powstali ze swych miejsc, myśląc, że Carnot przybywa do loży.

— Panowie — odezwał się prefekt — prezydent republiki w tej chwili został zamordowany!

Na tę wiadomość kilka kobiet zemdlało; pośród publiczności rozlegały się wołania o pomstę.

— Na Rue de la Republique — mówił prefekt — jakiś nędznik zasztyletował prezydenta. W chwili, kiedy żałoba ogarnia wszystkich, przedstawienie oczywiście nie może się odbyć.

Wszyscy na uralnie szybko powyehodzili z teatru, zdążając ku prefekturze, dokąd odwieziono Carnota.

Badanie lekarskie było dla prezydenta nadzwyczaj bolesnem. Kiedy dr. Ollier dotknął rany lancetem, nieruchomo leżący Carnot odzyskał przytomność i powiedział wyraźnie:

— O, jakiż ból sprawiasz mi, doktorze!

Ranę zaopatrzono należycie, ale nie zdołano zatamować wewnętrznego krwotoku pomimo rozpaczliwych wysiłków siedmiu lekarzy. Widocznem było, że Carnot musi umrzeć. Po północy przybył do niego arcybiskup Coullié i po kilku minutach oddalił się do sąsiedniego pokoju. Kiedy o wpół do pierwszej skonstatowano wszystkie objawy bezpośrednio zbliżającej się śmierci, arcybiskup znowu wszedł do pokoju umierającego i udzielił mu ostatnich sakramentów. Carnot, umierając był zupełnie przytomny i odezwał się dwukrotnie: *„Je m'en vais"*. W tej chwili doktor Poucet nachylił się do prezydenta i powiedział: „Przyjaciele pana prezydenta są przy nim."

— Wasza obecność czyni mnie szczęśl wym — odrzekł Carnot. To były ostatnie jego słowa. O godzinie 12 minut 45 ducha wyzionął.

W Lugdunie śmierć Carnota zrobiła ogromne wrażenie; przez całą noc tłumy snuły się po ulicach. Żądza zemsty była nienasyconą. Ponieważ sprawca morderstwa jest Włochem, nienawiść więc zwróciła się przeciwko Włochom. Żaden Włoch nie był pewien swego życia. Tłumy rabowały domy, w których Włosi mieszkają, w kilku miejscach usiłowano nawet podłożyć ogień. Splondrowano także lokal włoskiego Towarzystwa muzycznego i kilka restauracyj i kawiarń włoskich przy ulicach Chaponnay i Paul Bert. Policya nie mogła utrzymać porządku. Aresztowano około 60 osób, w tej liczbie dwóch anarchistów, z których jeden powiedział o prezydencie: „Dobrze mu tak", a drugi wołał: „Niech żyje anarchia!" Obok konsulatu włoskiego i prywatnych domów włoskich porozstawiano straże.

W ciągu nocy miasto przybrało się w żałobę; flagi, powiewające na gmachach publicznych i domach prywatnych, zastąpiono żałobnemi chorągwiami. Oficerowie z Pałacu Elizejskiego odbywali przez całą noc straż przy zwłokach zmarłego. Carnot ubrany był czarno i miał na sobie wielką wstęgę legii honorowej. Zmarłego odfotografowano na łożu śmiertelnem. Pani Carnot nie życzy sobie, aby zwłoki Carnota balsamowano, lecz pragnie, aby je odwieziono co rychlej do Paryża i ustawiono w kaplicy Pałacu Elizejskiego; rada ministrów ma o tem zdecydować.

W Paryżu wieść o śmierci Carnota rozeszła się w nocy z niedzieli na poniedziałek lotem błyskawicy po całem mieście i zrobiła piorunujące wrażenie. Fizyonomia miasta przybrała zupełnie odmienny wyraz; wszędzie po bulwarach tworzyły się grupy ludzi żywo rozmawiających; dorożkarze komunikowali sobie głośno smutną nowinę Tłumy ludzi tłoczyły się do biur telegraficznych; niektóre biura powywieszały tablice z zawiadomieniem o śmierci Carnota.

O godzinie 3 w nocy zebrali się w ministerstwie spraw wewnętrznych ministrowie Guérin, Poincaré, Hauotaux, Bartou, Leygues i Faure, lecz rada ministrów nie mogła się odbyć z powodu nieobecności prezydenta ministrów. Prezydent ministrów Dupuy przybył do Paryża dopiero o 9 rano. Według konstytucyi, rada ministrów reprezentuje i zastępuje prezydenta republiki na wypadek śmierci tegoż. Kongres celem wyboru nowego prezydenta powinien być zwołany w ciągu 48 godzin po śmierci prezydenta. Rada ministrów postanowiła zwołać kongres, jak zwykle do Wersalu, na środę o godzinie 1 po południu. Kongres odbędzie się w myśl przepisów konstytucyi pod prezydencyą prezesa senatu Challemel-Lacoura. Dzienniki z powodu żałoby nie omawiają wcale kandydatur. Wybór odbędzie się więc zupełnie bez kampanii wyborczej.

Kazimierz Perier, prezydent Izby deputowanych, dowiedział się o śmierci Carnota w salonie hrabiny Groffulse. Właśnie panna Delma, artystka Opery komicznej, śpiewała jakąś piosnkę, kiedy ktoś z gości wszedł do salonu, mówiąc: „Prezydent republiki zamordowany." Nikt z początku nie chciał temu wierzyć.

Wszyscy ambasadorowie a także senatorowie i deputowani wpisywali swe nazwiska w ciągu dnia wczorajszego na liście kondolencyjnej w pałacu Elizejskim. W pałacu Bourbońskim zebrała się znaczna liczba deputowanych, którzy jednomyślnie wyrazili głęboki żal z powodu śmierci Carnota. Ambasador włoski Ressmann osobiście przybył do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie zabawił kwadrans czasu Włoska Izba handlowa wystosowała adres kondolencyjny, na którym podpisują się członkowie paryskiej kolonii włoskiej.

Wszystkie dzienniki paryskie wyrażają najwyższe oburzenie z powodu dokonanego morderstwa i poświęcają jak najsympatyczniejsze artykuły pamięci Carnota. Niektóre zaś wyrażają obawę co do możliwych konsekwencyj politycznych nagłej i niespodziewanej śmierci Carnota. *Gaulois* pisze: „Będziemy prawdopodobnie świadkami nowego zwrotu w polityce republiki francuskiej, która z obecnego uśpienia przejdzie zapewne w stan ostrego przesilenia, ponieważ żywioły rewolucyjne będą się starały wyzyskać katastrofę i nie łatwo będzie je powściągać". *Rappel* zaś wyraża nadzieję, że reprezentacya ludu zdoła obronić od wszelkiego możliwego zamachu wolności obywatelskie i zdobycze polityczne ostatnich lat dwudziestu

Morderca Carnota nazywa się według ostatniej wersyi Hieronymo Santo Caserio. Jest on z profesyi piekarzem i wbrew pierwotnym doniesieniom znany był oddawna, jako bardzo niebezpieczny anarchista. W sobotę jeszcze znajdował się w Cette gdzie miał zajęcie u piekarza Viala, jako czeladnik. Pracodawca dał mu w sobotę 80 franków należności. Po otrzymaniu tych pieniędzy Santo Caserio opuścił miasto, zabrawszy ze sobą sztylet, który dzień przedtem sobie kupił. Znaleziono przy nim legitymacyę, z której dowiedziano się, że urodził się w Motta Visconti w powiecie Abbiate-Grasso w okręgu medyolańskim 1873 roku, ma zatem lat 21. — W roku 1892 stawał przed sądem wspólnie z wielu innymi towarzyszami oskarżony o zakłócenie porządku publicznego, lecz dla braku dostatecznych dowodów został uniewinniony. Policya znała go jednakże jako niebezpiecznego anarchistę i miała go czas jakiś na oku; potem straciła go z oczów. Według *Agencyi Stefaniego* bawił on czas pewien w Szwajcaryi i miał stosunki z najniebezpieczniejszymi rewolucyonistami. Przesłuchiwany przez sędziego śledczego. Caserio uparcie odmawiał bliższych wyjaśnień oświadczając, że powie wszystko dopiero przed sądem przysięgłych.

---

Wrażenia we Włoszech. Skoro rząd otrzymał wiadomość o zamordowaniu prezydenta Carnota, nakazał bezzwłocznie zniżyć chorągwie na wszystkich gmachach publicznych na znak współczucia i żałoby. Tak w Rzymie, jak w całym kraju wiadomość wywołała oburzenie i głęboki smutek. Mnóstwo depesz kondolencyjnych wysłano bezzwłocznie do Paryża — między niemi od króla od papieża, od prezydenta Crispiego i od ministerstwa Wszystkie dzienniki wydały osobne numera, podając pierwsze wiadomości i wyrażając jednomyślnie potępienie zbrodni i współudział w żałobie.

Depesza króla, wysłana do prezesa gabinetu francuskiego, do p. Dupuy, opiewa: Czyn godny pogardy, który Francyę pozbawił jej naczelnika, cieszącego się powszechną czcią i życzliwością, dotknął mnie do głębi mego serca. Dzień. który dotąd poświęcony był pamięci wspólnych walk i sławy obu narodów, łączy je znowu we wspólnej żałobie.

Depesza króla do wdowy p. Carnotowej opiewa: Zamach, który ugodził męża pani, dotknął także boleśnie mego serca i serca królowej. Włochy niemniej jak Francya dotknięte są tym czynem zbrodniczym i łączą się zupełnie we wspólnym smutku. Nigdy może nie wypowiadałem tak szczerze prawdziwych uczuć moich jak obecnie.

Wczorajsze poranne posiedzenie Izby poselskiej poświęcone było wyrażeniu sympatyi i smutku. Na początku posiedzenia powstał prezes gabinetu Crispi, za nim powstali prezydent Izby, wszyscy ministrowie i posłowie — i głosem wzruszonym oznajmił smutną wiadomość o pogardy godnem zamordowaniu Carnota — i mówił dalej:

„Sadi-Carnot, którego przodkowie w chlubny sposób służyli ojczyźnie, mąż zacny który żadnych nieprzyjaciół mieć nie mógł i żadnej nienawiści nie obudzał, padł pod sztyletem mordercy, który — ku naszemu wielkiemu smutkowi — we Włoszech się urodził. Jednak pociesza nas ta myśl. że anarchiści nie mają ojczyzny, i że jak sami wypierają się ojczyzny, ojczyzna nawzajem ich się wypiera (*Bardzo dobrze*). — Izba, będąca przedstawicielką narodu i czująca węzły życzliwości i przyjaźni ku narodowi sąsiedniemu, przyłączy się do powszechnej żałoby z powodu bolesnej straty, jaka Francyę dotknęła".

Uwiadomiwszy następnie Izbę, że król i rząd nieszczęśliwej wdowie i rządowi francuskiemu wyrazili już telegraficznie współczucie Włoch, wezwał Izbę, aby swoje współczucie uchwaliła wyrazić przez swego prezydenta i zaproponował na znak żałoby zawiesić posiedzenie

Następnie odezwał się prezydent Izby, wyrażając głęboką boleść z powodu żałoby, która spadła nietylko na naród francuski, ale także na naród włoski. (*Tak jest*), Następnie mówił z wielkiem uznaniem o polityce Carnota, który wziął sobie za zadanie pojednać narody, a przedewszystkiem zawiązać ponownie węzły zgody i życzliwości między Włochami a Francyą. (*Tak jest*). — Dla okazania smutku i żałoby zaproponował, aby Izba zaniechała tego porannego i następującego wieczornego posiedzenia i aby prezydentowi poleciła — być tłómaczem jej boleści i współczucia u przewodnika reprezentacyi narodowej we Francyi.

Wnioski te zostały jednomyślnie przyjęte i posiedzenie przerwane.

Po posiedzeniu wszyscy ministrowie, posłowie i senatorowie udali się do ambasady francuskiej, aby przez zapisanie swoich nazwisk na arkuszach wyłożonych wyrazić swoje współczucie. — Wszyscy znamienitsi mieszkańcy Rzymu poszli za tym przykładem.

Giełdy w Rzymie, Turynie, Medyolanie i Florencyi na znak żałoby były zamknięte.

---

Francuski poseł w Wiedniu otrzymał wiadomość o zamordowaniu Carnota dopiero wczoraj rano. Wiadomość ta pochodziła ze źródła prywatnego. Poseł udał się zatem natychmiast z telegraficznem zapytaniem zarówno do Paryża, jak do Lugdunu. Dopiero o 8 rano otrzymał p. Lozé dwie urzędowe depesze, z których pierwszą oddano urzędowi telegraficznemu o godzinie 1, a drugą o godzinie 3 zrana. Ambasador udał się natychmiast po otrzymaniu tych depesz do ministra Kalnoky'ego i zawiadomił go o szczegółach wypadku Przerażająca wiadomość zastała cesarza przy przeglądzie wojska na Szmelz. Monarcha zrazu nie chciał wierzyć wiadomości. Niestety okazała się prawdziwą. Wieść o wypadku rozeszła się szybko na polu ćwiczeń. W mieście rozszerzyły ją plakaty, które rozlepiły dzienniki. O godzinie 11 generalny adjutant hr. Paar zjawił się w ambasadzie francuskiej, aby imieniem cesarza złożyć wyrazy współczucia. O godzinie 1 cesarz sam własnoręcznie napisał i wysłał depeszę kondolencyjną do prezydenta Rady ministrów Dupuy'ego. Prezydent austryackiej Izby poselskiej Chlumecky osobiście złożył kondolencyę ambasadorowi. Wiadomość o morderstwie dokonanem na osobie prezydenta Francyi wywarła na publiczności silne wrażenie. Około plakatów gromadziły się tłumy ludzi. Nadzwyczajne wydania dzienników rozchwytywano powszechnie. Na giełdzie wiedeńskiej wrażenie było tylko chwilowe. Z początku zaniepokoiło giełdzistów, że sprawcą zamachu jest Włoch! Po mału uspokoiły się jednak umysły i kursa nie doznały znacznych zmian. Na giełdzie spodziewają się, że następcą Carnota będzie Kazimierz Perier. Ambasador Lozé w tym tygodniu odjedzie do Francyi aby brać udział w pogrzebie.

---

Wszystkie pisma londyńskie w artykułach wstępnych omawiają działalność Carnota w ciepłych słowach. *Times* pisze: „Trudno wierzyć, że Carnota zamordowano. Wszak władzę swoją wykonywał jako uczciwy człowiek. Jeżeli zamach wykonali anarchiści, to życzliwa im dotychczas Francya wykona straszny akt zemsty." *Standard* spodziewa się, że czyn, choć przejmujący grozą i tragiczny, nie jest dziełem międzynarodowego zorganizowanego sprzysiężenia *Daily News* pisze: „Carnot pozostał przez cały czas swojego urzędowania wiernym ideałom, które wytknął sobie jako cel swojej misyi. W tym duchu odzywają się wszystkie niemal dzienniki angielskie.

---

W Berlinie w kołach politycznych wiadomość o zamordowaniu Carnota wywarła nadzwyczaj silne wrażenie. Kanclerz państwa Caprivi udał się natychmiast do ambasady francuskiej. aby reprezentantowi Francyi wyrazić imieniem rządu niemieckiego głębokie współczucie. Do południa ciekawość ogromnie była naprężoną, mówiono tylko o strasznym zamachu w Lugdunie, który nastąpił tak bezpośrednio po świetnym bankiecie wśród ogólnych owacyj.

Silne wrażenie wywarła wiadomość o śmierci Carnota w parlamencie. Oprócz Capriviego złożyli kondolencye w ambasadzie minister handlu, minister domu cesarskiego imieniem cesarza, a następnie członkowie ciał dyplomatycznych, publicyści francuscy i włoscy.

Cesarz Wilhelm w imienin swojem i cesarzowej telegraficznie wyraził w gorących słowach współczucie wdowie po Carnocie.

Posłowi niemieckiemu w Paryżu polecił cesarz, aby francuskiemu rządowi oświadczył, iż cesarz całem sercem podziela żal narodu francuskiego z powodu straty Carnota.

Wczoraj o 8 godzinie rano na gmachu poselstwa francuskiego w Berlinie zniżono na znak żałoby do połowy masztu trójbarwną chorągiew.

Równie silne wrażenie sprawiła wiadomość o morderstwie Carnota w Brukseli. Jakaś nieokreślona trwoga przejęła wszystkich. Zaczęto powątpiewać o możliwości utrzymania pokoju europejskiego.

---

*(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)*

**Lugdun,** 26 czerwca. Sędzia śledczy przypuszcza, że morderstwo Carnota stoi w związku z zajściami zeszłorocznemi między robotnikami włoskimi i francuskimi w Aigues-Mortes. Caserio chciał równocześnie pomścić straconych anarchistów i pokrzywdzonych zeszłego roku Włochów.

**Lugdun,** 26 czerwca Po odprawieniu modłów przez arcybiskupa u zwłok Carnota, położono trumnę na lawecie armatniej i pochód pogrzebowy ruszył na dworzec Władze, związki, korporacye i tłumy publiczności towarzyszyły pochodowi żałobnemu.

Tłumy powracając wołały: Pomścijmy go! Śmierć mordercy!

W trzeciej dzielnicy zniszczył tłum sklepy cudzoziemców, kawiarnie, pozdzierał napisy. Policya starała się uspokoić wzburzone tłumy. Jednego agenta policyjnego ciężko raniono. Aresztowano około 300 osób.

O północy zaprowadzono spokój.

**Paryż,** 26 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej i Senatu prezydenci odczytali pisma prezesa gabinetu p Dupuy o śmierci Carnota, słowami drżącemi od wzruszenia opisali smutek Francyi, potępili czyn i wyrazili współczucie dla rodziny zamordowanego.

Prezydent senatu zaznaczył, że we środę kongres narodowy chłodną roztropnością okaże, iż zaufanie w trwałość istniejącego stanu jest niezachwianą. Na znak żałoby posiedzenie przerwano.

**Paryż,** 26 czerwca. Usposobienie ludności w Paryżu jest spokojniejsze. Dotąd nie było żadnej antiwłoskiej demonstracyi.

**Paryż,** 26 czerwca. Challemel Lacour odrzucił propozycyę przyjęcia wyboru na prezydenta; radykalna lewica stawia Brissona, republikanie i unia demokratyczna Kazimierza Periera.

**Paryż,** 26 czerwca. Partya socyalistyczna deputowanych postanowiła wziąć udział w wyborze prezydenta, aby nie dopuścić do wyboru kandydata kapitalistów i klerykałów a tem samem zamknąć drogę reakcyi.

**Paryż,** 26 czerwca. Wczorajszy dziennik *Temps* ogłosił depeszę od cesarza niemieckiego do pani Carnotowej, wyrażającą gorącemi słowy jego kondolencyę.

**Paryż,** 26 czerwca. Na zapytanie wielu posłów, oświadczył Dupuy, na prezydenta republiki, czy występuje jako kandydat, że w obecnej chwili ubiegając się o tę godność, połączoną z tak ciężką odpowiedzialnością, należy kierować się raczej uległością i poświęceniem się dla ojczyzny, a nie ambicyą.

**Rzym,** 26 czerwca. Wczorajsze posiedzenie senatu odbyło się z takiemi samemi objawami współczucia dla Francyi i żałoby, jak w Izbie poselskiej.

Według wiadomości z Medyolanu do *Agencyi Stefani'ego*, morderca Carnota już w r. 1892 należał do sekty anarchistycznej i starał się z dwoma innymi niebezpiecznymi anarchistami wydawać osobny dziennik. Policya miała go pod swojem okiem do końca r 1893.

**Wiedeń,** 26 czerwca. Wczoraj po południu członkowie dyplomacyi tutejszej, ministrowie i dygnitarze byli w pałacu ambasady francuskiej, aby albo osobiście wyrazić współczucie. albo zapisać swoje nazwisko na arkuszach wyłożonych.

**Londyn,** 26 czerwca. Izba gmin prosiła królową, aby wyrażając kondolencyę z powodu śmierci Carnota, wyraziła także współczucie imieniem Izby. To samo uchwalił senat.

**Bukareszt,** 26 czerwca. Wiadomość o zamordowaniu Carnota wywołała tu bardzo gorące współczucie. Król wysłał depeszę kondolencyjną do wdowy, a minister spraw zagranicznych polecił posłowi wyrazić współczucie rządowi francuskiemu.

**Belgrad,** 26 czerwca. Prezydent ministrów złożył sam kondolencyę posłowi francuskiemu z powodu śmierci Carnota i polecił posłowi serbskiemu w Paryżu. aby w imieniu rządu serbskiego wyraził współczucie rządowi francuskiemu.

# Przegląd polityczny.

***Kraków,** 26 czerwca.*

Cesarz wyjedzie w sobotę 30 b. m. do Tyrolu i stanie o godzinie 6 wieczór w Trydencie. Cesarz zabawi tu dwa dni, a mianowicie 1 i 2 czerwca, poczem 3 czerwca odjedzie do Campiglio.

W węgierskiej Izbie poselskiej hr. Albert Apponyi domagał się aby obrady nad resztą projektów rządowych, odnoszących się do reformy stosunku państwa do kościoła, odroczyć również i w Izbie poselskiej do jesieni. Żądaniu temu oparł się prezydent gabinetu dr. Wekerle, poczem Izba uchwaliła utrzymać przyjęty już program obrad, według którego wszystkie te projekty jeszcze w tej sesyi mają być uchwalone. Sesya ma potrwać do 2 lipca, poczem nastąpi formalne odroczenie. Izba poselska, zarówno jak Izba wyższa, zbierze się na nową sesyę dopiero we wrześniu.

*Balfour o socyalizmie.*

Arthur Balfour, były minister dla Irlandyi w gabinecie Salisbury'ego, a obecnie przywódca konserwatystów w Izbie gmin, uchodzi za jednego z najzdolniejszych mężów stanu i polityków Anglii. Warto więc poznać jego zapatrywanie na socyalizm, o ile wyłuszczył je w mowie, wypowiedzianej przed paru dniami w Londynie. Oto najważniejsze ustępy tej mowy:

Wszystkie stronnictwa polityczne – mówił Balfour — wszystkie wyznania zgodziły się na jedno, że państwo i społeczeństwo ma względem jednostek, mianowicie względem uciśnionych, większe obowiązki, niż do jakich się dotychczas poczuwało. Przekonanie to zapanowało w całej Europie, w północnej Ameryce i w koloniach angielskich. Prawdziwy postęp nastąpił w tej dziedzinie w krajach radykalizmu na historycznej podstawie rozwoju, w Anglii i w Stanach Zjednoczonych. Równość demokratyczna stała się znowu hasłem w tych krajach, ale indywidualizm pozostał nietknięty. Było to zawsze politycznem przekonaniem i zasadą postępowców w Anglii, że państwo nie wiele zrobić może dla jednostki. Ale obecnie postąpiliśmy znacznie naprzód. Nasze i następne dziesięciolecie będą stanowiły niewątpliwie ważną chwilę w rozwoju politycznym, na złe, czy na dobre. Przed dwudziestu pięciu laty uważano ekonomię polityczną Johna Stuarta Milla za szczyt mądrości. Dzisiaj wszystko skłania się ku socyalizmowi. Jednostka oczekuje wszystkiego od państwa.

„Historyczny radykalizm i na historycznej podstawie opierający się konserwatyzm odegrały ważną rolę w ukształtowaniu dzisiejszego społeczeństwa. Radykalizm historyczny usunął z życia politycznego pierwiastki, które przeżyły się i nie były już zdolne do postępu. Obowiązkiem zaś historycznego konserwatyzmu jest dbać o to, ażeby budowa polityczna nie rozpadła się i nie rozluźniła się nagle, ażeby całe społeczeństwo nie wykoleiło się bez potrzeby i nie zaginęły pierwiastki zdolne do życia i rozwoju. Niektórzy sądzą, że socyalizm skorzystałby na tem i odniósłby z tego zwycięstwo. W Anglii prawdopodobnie nie. Nie ma w dziejach przykładu, ażeby wielki przewrót, obejmujący całokształt stosunków życiowych. wyszedł od samego ludu. Dokonywali tego po większej części tylko obcy zwycięscy. Jeśli społeczeństwo ma się stać kiedyś socyalistycznem, to mogłoby to nastąpić jedynie w drodze stopniowego rozwoju, a nie nagłego przewrotu. Praktyczni politycy powinni rachować się z życzeniami ludzi, żyjących z codziennego zarobku, ale ludzie ci mają na względzie przedewszystkiem cele najbliższe. Nigdy nie zdołano skłonić szerszych mas do trwałej ofiarności dla celów zbyt oddalonych. Równość polityczna jest ideałem dobrze urządzonych państw, ale dziwna rzecz, że właśnie demokracya najbardziej potrzebuje dobrych przywódców i kierowników. Indywidualizm zachowa nadal swe znaczenie. Wszystko, co osłabia ducha przedsiębiorczości prywatnej, sprzeciwia się interesom państwa, chociażby miało wiele stron jak najlepszych. Teorye socyalistyczne rozbijają się o naturę ludzką. Korzyść tylko rządzi światem."

# Po wylewach.

Milówka, 23 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*). Minął już tydzień od wielkiej powodzi, a nie widać żywej duszy, ktôraby przyniosła jakąkolwiek pomoc dla biednych górali i obawiać się niestety można, że miną lata, a pomocy się nie doczekamy.

Tak to się dziwnie plecie na tym Bożym świecie. Gdzie rozchodzi się o ludzi, którzy z rozmysłu po jaskiniach nad wodą narażają swe życie jedynie dla zabawki, wówczas wszyscy krzyczą: „ratować, chociażby największe sumy kosztowało"; a tutaj, gdzie ginie cały niemal lud góralski i to nie z własnej winy, tylko z winy tych, którzy o jego dobro dbać winni, na to nie ma czasu, ani pieniędzy. Gdyby ci, od których pomoc zawisła, byli naocznymi świadkami zniszczenia, możeby im serce zmiękło. Proszę, przypatrzcie się, co się dzieje

Droga powiatowa w Milówce, w pobliżu granicy Rajczy, zupełnie zniszczona tak, że z wielką trudnością z Milówki do Rajczy dostać się można — w niektórych miejscach zupełnie zerwana, a woda bystra Soły prawie dotyka domów mieszkalnych i zachodzi obawa, jeśli się bystrość wody nie zmniejszy, że runą domy w nurty rzeki, a ludzie tam swój grób znajdą.

Dawniej płynęła Soła w odległości kilkuset metrów od tej drogi, obecnie zrobiła sobie z niej koryto. Można sobie teraz wyobrazić, co się stało z gruntami ornemi i pastwiskami, które leżały po obu stronach tej drogi. Jednem słowem wszystko zniszczone i to nietylko plony, ale też i grunta, gdyż woda naniosła dużo kamieni. Oprócz kamieni leżą na gruntach tych stosy drzewa, zwanego „szczep", pochodzącego ze spławu na rzece Sole, który to spław arcyksiążęce państwo żywieckie na bardzo długi przeciąg czasu dzierżawi.

Jadąc dalej przez Rajczę drogą powiatową, narażonym się jest na śmierć, albowiem droga ta, która od strony wschodniej przytyka do spadzistej góry, a od zachodniej ciągnie się tuż nad rozszalałą Sołą — jest bardzo wąską, a brzegi od strony rzeki są tak nadwyrężone, że grożą wielkiem niebezpieczeństwem zawalenia się.

To samo dzieje się i w Ujsołach, gdzie w dwóch miejscach na kilkadziesiąt metrów droga zupełnie zerwana, a chcąc się dostać na drugi koniec wsi, trzeba przejeżdżać przez pola orne, a tem samem niszczyć plony.

Jednak nie dosyć na tem, biedny góral nadto jest w obawie, że woda zabierze mu dom, wskutek tego nocami sypiać nie może, czuwając nad bezpieczeństwem swojem i rodziny. I to sam czuwać musi, bo ludzi, którzyby ratunek nieśli, niema.

Przyglądając się tej nędzy, zapytałem jednego z górali: „kto to zniszczenie sprowadził?" Odpowiedział mi smutnym głosem: „Pan Bóg i panowie!" Z ciekawością zapytałem: „w jakiż sposób panowie to sprawić mogli i jacy panowie?" Odpowiedź brzmiała następująco, naturalnie w góralskim stylu: „Oj ten szczep, ten szczep, jest to istna kara boska, — człowiek się nie pożywi, a szczep wszystko zabierze; żebyście widzieli, jak ten szczep burzył drogę, jak nasze ziemniaki niszczył, to aż serce bolało. Cóż było robić? brałem szczep i składałem na swym gruncie, myślałem, że przyjdzie pan i szkodę mi wynagrodzi — tymczasem dają mi tylko trzecią część tego szczepu, com na swym gruncie znalazł, a ja mam straty dziesięć razy tyle. Do tego jeszcze zrobili ze mnie złodzieja i z każdego biednego górala. Ot teraz chodzą gajowi ze żandarmem od chałupy do chałupy i podają do sądu za kradzież drzewa, a chociażby nie podawali do sądu to przecież hańba dla nas mieć w domu rewizyę, bo chociaż się jest prostym góralem, to można być przytem porządnym człowiekiem, a że woda sama szczep naniosła, to nie daje jeszcze nikomu prawa do robienia rewizyi w domu bez silnego przekonania, iż kradzież rzeczywiście popełnioną została. Biedni my, bardzo biedni! W Bogu jedyna nasza nadzieja, bo od panów niczego spodziewać się nie możemy."

Biedaczysko rozpłakał się. Jak mogłem, tak pocieszałem, tłómaczyłem, że wszystko będzie dobrze, panowie nie są tak źli, jak sobie wyobraża i t. d., ale to nic nie pomogło — a gdy zebrało się więcej górali, wszyscy patrzyli na mnie smutno, a mnie serce się krajało, że bezsilny stoję między nimi.

Oby głos tego górala. który jest głosem całego ludu tutejszego, doszedł do uszu tych, którzy są w stanie nieść pomoc, a władze odnośne może nabiorą odwagi do wysłania w nasze okolice jakichś ludzi z pomocą, a nie żandarmów i egzekutorów podatkowych.

---

Czytamy w *Kuryerze Lwowskim*: Poseł Karol Lewakowski, objechawszy dotknięte powodzią okolice w zachodniej Galicyi, przekonał się naocznie o wielkich rozmiarach klęski, która kraj dotknęła; uprosił więc za powrotem prezydenta m. Lwowa p. Mochnackiego, ażeby wobec potrzeby spiesznej i wydatnej akcyi ratunkowej, według możności sam stanął na czele organizacyi składek publicznych w celu niesienia pomocy dotkniętym powodzią włościanom, składając mu na ten cel 300 złr.

---

Urzędowa *Gazeta Lwowska* ogłasza: Wody wezbrane wskutek ulewnych deszczów rzek: Mleczki, Sanu i Wisłoki, uszkodziły bardzo znacznie ziemiopłody w gminach i obszarach dworskich: Białobrzegi, Czarna, Dembuo, Górzyce, Głogowiec, Gniewczyna Tryniecka. Korniaktów, Kuryłówka, Wola Dalsza, Tryńcza, Siedleczka, Tarnawka, Mokra Strona, Monasterz, Zagórze, Krzeczowice, Świętoniowa, Staremiasto, Wierzawice, Urzejowice i Budy Łańcuckie (w powiecie łańcuckim).

W Jodłowej, Zawadce, Lubczy. Pilzuionku, Podgrodziu, Chołowie, Strugonicach i Bielowej (powiatu pilzneńskiego) poczyniły wezbrane wody w dniach 15, 16 i 17 czerwca znaczne szkody w ziemiopłodach tak na gruntach włościańskich jak i dworskich

Potok górski Żylec (w powiecie bialskim) zalał niemal całą dolinę, w której położone są gminy Buczkowce i Szczyrk i wyrządził ogromne spustoszenia. Woda zabrała w jednem miejscu w Buczkowicach trzy domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie, oraz trzy morgi gruntu ornego. W drugiem miejscu, nieco niżej położonem, zabrała również trzy domy mieszkalne wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, tudzież około półtora morga gruntu. Oprócz tego poniosło znaczne straty 21 gospodarzy na 12-morgowej blisko przestrzeni. W Szczyrku doznało znacznych strat 53 gospodarzy na 23 morgach przestrzeni, z czego 12 morgów znikło zupełnie. Główną drogę gminną, długości około 10 kilometrów, przerwała woda kilkakrotnie i zerwała 3 mosty gminne. Tartak wodny Wilhelma Wagnera, położony w tej gminie, zrujnowany zupełnie Z ludzi nikt na szczęście nie zginął. Szkodę ogólną w Buczkowcach obliczono w przybliżeniu na 6 000 złr., w Szczyrku na 5.000 złr. (nie wliczono tu jeszcze szkód w obu wsiach, poniesionych przez pojedyńczych gospodarzy w nieruchomościach). Szkoda, poniesiona przez zniszczenie tartaku, wynosi do 5.000 złr. Żylec wyrządził także znaczne szkody w gminie Rybarzowice.

# Kronika.

***Kraków,** 26 czerwca.*

**Posiedzenie Rady miejskiej,** zwołane na wczoraj, nie przyszło do skutku dla braku kompletu

**W kasynie powszechnem** w Krakowie odbędzie się w czwartek dnia 28 bm wieczór humorystyczny artysty dram. p. Wł Kicińskiego. Muzyka wojskowa 56 pułku Początek o godz $7^1/_2$ wieczór.

**Zjazd do kopalń w Wieliczce.** W piątek dnia 29 bm. odbędzie się wycieczka do Wieliczki, z której czysty dochód przeznaczony jest na fundusz budowy domu akademickiego. Kopalnie będą w tym dniu wspaniale oświetlone. Bilety sprzedaje księgarnia p Krzyżanowskiego i kawiarnia p Porzyckiego, Rynek, l. 17

**Wycieczka dzieci tarnowskich na wystawę** do Lwowa jak donosi *Pogoń*, przyjdzie prawdopodobnie do skutku Zawiązany w tym celu komitet liczy już około 100 zgłoszonych, a mianowicie około 60 korpusistów z Tarnowa, około 40 z Dąbrowy i kilkunastu przodowników.

**Zniżenie cen jazdy** z powodu powszechnej wystawy krajowej we Lwowie. Od dn. 23 bm. wydaje się bilety powrotne po zniżonych cenach dla zwiedzających wystawę we Lwowie na szlaku Rawa Ruska—Żółkiew, nie jak dotąd do sobotniego pociągu nr 2252, lecz do niedzielnego mięsz. pociągu nr. 2254.

**Dyrekcya ruchu kolei państwowych** ogłasza, iż w przededniu uroczystości św. Piotra i Pawła, tj. dnia 28 bm., zaprowadzony będzie dla osób jadących na wystawę lwowską nadzwyczajny pociąg osobowy nr. 19 z Krakowa do Lwowa (odjazd z Krakowa o godz 9 m 35 wieczór), względnie pociąg nr. 20 ze Lwowa do Krakowa (odjazd ze Lwowa o godz 11 m. 25 wieczór) po zniżonych cenach w ten sam spo-

sób jak przy pociągach umyślnych, kursujących w każdą sobotę, względnie w każdą niedzielę. Dla normalnie kursujących, a z owym pociągiem łączących się pociągów osobowych, obowiązuje ten sam opust.

**Goście z Wiednia.** Wczoraj przybyli do Krakowa, w liczbie około 50 osób, udający się na wystawę krajową lwowską członkowie niższo-austryackiego związku przemysłowców, którym przewodniczy baron Czedik, były prezydent kolei państwowych Na dworcu kolei powitał przybyłych prezydent miasta p. Friedlein, oraz prezes krakowskiej Izby przemysłowo handlowej p. Baranowski. Imieniem przybyłych witał Krakowian br. Czedik. Następnie zebrali się przybyli dla zaznajomienia z krakowskimi członkami Izby handlowej i przemysłowcami w lokalu restauracyi pp. Johnów za dworcem kolejowym. Tu przy dźwiękach orkiestry spożyli kolacyę podczas której przemawiali, wznosząc toasty, szef biura Izby przem.-handlowej poseł dr. Weigel, wiceprezes p. Mendelsburg, baron Czedik i inni.

Według programu, jaki sobie członkowie wycieczki nakreślili, zwiedzić mają w Krakowie muzeum narodowe i wystawę sztuki w Sukiennicach; kościoły: św. Floryana, św. Krzyża, Maryacki; teatr. W południe zbiorą się u Hawełki na drugie śniadanie, zaś na obiad w restauracyi Johna Po południu od godz. 3 zwiedzić mają Wawel, groby królewskie, katedrę i skarbiec. Wieczór zbierają się w restauracyi Johna, ewentualnie udadzą się do teatru na przedstawienie. Oprowadza gości dr. Weigel.

Jutro zwiedzać mają dalej miasto, a przedewszystkiem kościoły: św. Piotra, św. Katarzyny i Bożego Ciała, oraz starą synagogę O godzinie 12 w południe wyjadą pociągiem do Wieliczki dla zwiedzenia kopalń, skąd powrócą wieczór o godz. 6 do Krakowa, a o godz. 9 m. 20 wieczór wyjadą do Lwowa.

**Wycieczka.** Komitet miejscowy w Krakowie Stowarzyszenia urzędników kolejowych zawiadamia członków, że zapowiedziana wycieczka na dzień 17 bm. odłożoną została na dzień 1 lipca br. W czasie niepogody odłożoną będzie do następnej niedzieli.

**Członkowie krakowskiego klubu cyklistów** wzięli w niedzielę udział w zjeździe górnośląskich cyklistów w Katowicach, dokąd kilku udało się jeszcze w sobotę na rowerach. Przyjęcie, zgotowane naszym cyklistom przez Ślązaków, miało cechę wielkiej serdeczności, a damy, przybyłe z Krakowa, były przedmiotem zazdrości Ślązaczek. W *corso*, które stanowiło punkt kulminacyjny obchodu, wyznaczono naszym paniom pierwsze miejsce, a wystąpienie naszej drużyny przyniosło krakowskiemu klubowi pierwszą nagrodę: olbrzymi róg, ujęty w artystycznie wykonaną podstawę z bronzu.

**Ewidencya katastru podatku gruntowego** w Krakowie. L. 223. Obwieszczenie. W celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencyi urzędnik pomiarów, starszy geometra ewidencyjny p. Romański obecny będzie w lokalu urzędu ewidencyjnego w Krakowie ulica Kanonicza, w dniach 2, 3 i 4 lipca br. Posiadacze gruntów zechcą zatem jawić się w dniach powyższych ze zgłoszeniami, tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencyi katastru.

**Prywatny kurs buchalteryi,** o rozpoczęciu którego w tutejszej szkole handlowej pisaliśmy w grudniu roku zeszłego, został ostatnim wykładem wczoraj zakończony. Wykład zakończył profesor Bolesław Woysym Antoniewicz udzieleniem przyjacielskich rad i wskazówek swym słuchaczom. Po wykładzie p. Józef Przybyłowicz imieniem kolegów przemówił do profesora, dziękując mu za gorliwość, z jaką starał się wpoić w umysły swych słuchaczy zasady pożytecznej i potrzebnej nauki. Do p. Franciszka Kroebla, dyrektora szkoły, wysłana została deputacya z grona słuchaczy w celu podziękowania za piękną i zacną myśl wznowienia i doprowadzenia do skutku kursu buchalteryi dla prywatystów. Egzamin ma się odbyć w pierwszych dniach lipca b. r.

**Posiedzenie Tow. lekarskiego krak.,** które z powodu pogrzebu JE. ks. kardynała Dunajewskiego w dn. 20 bm., zostało odłożone, odbędzie się jutro w środę, dnia 27 bm., o godzinie 6 wieczorem w *Collegium novum*, z niezmienionym porządkiem dziennym.

**Koncert uczniów konserwatoryum.** Wczoraj odbył się w sali Tow. „Zgoda" koncert uczniów tutejszego konserwatoryum, urządzony na dochód pogorzelców N. Sącza. W koncercie wzięli udział najwybitniejsi uczniowie i uczennice konserwatoryum, popisując się grą na fortepianie, skrzypcach i wiolonczeli. Koncert wypadł pod względem artystycznym bardzo dobrze, a licznie zgromadzona publiczność gorąco oklaskiwała grę uczennic panien Łada, Loriówny, pp. Gawrońskiego, Bobilewicza (skrzypka) i Vopalki (wiolonczelisty). Szczegółowe sprawozdanie dla braku miejsca podamy razem ze sprawozdaniem z popisu, który się odbędzie dziś po południu.

**Z teatru** komunikują: „Madame Sans-Gène" ukaże się jutro w środę po raz siódmy; rolę tytułową odegra pani Leszczyńska, aby przed wyjazdem na urlop letni pożegnać się z publicznością We czwartek na usilne nalegania przejezdnej publiczności „Kościuszko pod Racławicami"; będzie to ostatnie przedstawienie tego ulubionego obrazu historycznego w bieżącym sezonie W piątek po raz pierwszy „Skalbmierzanki", obraz ludowy ze śpiewami J N. Kamińskiego. Główną rolę kobiecą w „Skalbmierzankach" odegra pani Adolfina Zimajer.

**Z Akademii umiejętności.** Dnia 28 b. m., we czwartek, o godzinie 6 wieczór odbędzie się posiedzenie zwyczajne wydziału filologicznego, na którem: 1) Prof. K Morawski odczyta rozprawę p t. *„De rhetoribus latinis observationes. Pars altera"*; 2) prof. K. Morawski zda sprawę z pracy p. Stanisława Schneidera p. t. „Isokrates wobec Politei ateńskiej Arystotelesa"; 3) prof. L. Malinowski wyłoży treść pracy swej p. t. „Głosy polskie w rękopismach łacińskich w. XV w bibliotekach kapitulnej i uniwersyteckiej w Pradze"; 4) p. Ferdynand Hoesick poda treść swej rozprawy p t. „Anhelli i trzy poematy. Przyczynki do dziejów twórczości Juliusza Słowackiego"; 5) prof. Malinowski złoży pracę Z. Celichowskiego p. t. „Nazwy botaniczne polskie w Moguncki Zielniku z r. 1484". Poczem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

**Egzamin dojrzałości w Wadowicach** odbył się w dniach 21—23 czerwca b. r. pod przewodnictwem dra Karola Benoniego. Do egzaminu przystąpiło uczniów zwyczajnych 16, eksternista 1. Za dojrzałych uznani zostali: Cholewka Stanisław, Chrzanowski Tytus, Fonferko Adam (z odznacz.) Gayczak Bronisław, Gross Józef, Jurewicz Zenon, Kudłacik Antoni, Mendyk Władysław, Nieć Michał, Nieć Julian (eksternista), Panczakiewicz Kazimierz, Płonka Jan, Rajda Aleksander (z odznacz.) Schwarz Adolf, Wiśnicki Jan, Zaczek Władysław. Jednego ucznia reprobowano na rok.

**Nagrodzone projekty.** Sąd, który zwołała dyrekcya kolei państwowych we Lwowie w celu rozpatrzenia nadesłanych projektów na gmach dyrekcyi we Lwowie, przyznał pierwszą nagrodę p. architektowi Bauerowi, drugą pp. Alfredowi Broniewskiemu i Adolfowi Kamieniobrodzkiemu, słuchaczom piątego roku wydziału architektury, a trzecią architektowi p. Dolińskiemu. Zaznaczyć przytem wypada, że pierwszy to raz słuchacze lwowskiej politechniki współubiegali się z takim skutkiem o pierwszeństwo ze starszymi architektami.

**Minister handlu** hr. Wurmbrand przybyć ma dziś wieczorem do Krakowa. Jutro o godzinie 11 przed południem minister udzielać będzie posłuchań w biurze starostwa.

**Radca dworu Seferowicz,** dyrektor poczt i telegrafów wczoraj wieczór przybył ze Lwowa do Krakowa.

**Jubileusz służbowy.** W tych dniach obchodził w Krakowie jubileusz 50-letniej służby przy tutejszej dyrekcyi policyi p. Herman Feldmann, urzędnik manipulacyjny. Najstarszemu latami służby koledze, który pamięta rządy całego szeregu dyrektorów, składali w tym dniu życzenia koledzy biurowi. Na uroczystość rodzinną przybyli trzej synowie jubilata, z których najstarszy jest kapitanem, drugi komisarzem policyi w Wiedniu, a trzeci znanym artystą dramatycznym teatru hr. Skarbka we Lwowie.

**Posąg Mickiewicza,** przeznaczony na pomnik wieszcza w Krakowie, był podobno dziś okazywany, jak brzmiały zawiadomienia: „szczupłej ilości zaproszonych" o godzinie 4 rano. Mieliśmy szczęście należenia do zaproszonych, lecz nie korzystaliśmy z uprzejmego tego zaproszenia, bowiem niepodobna zrozumieć pobudek, jakiemi się powodowały osoby, urządzające owo oglądanie dzieła p. Rygiera w chwili, gdy ludzie pracujący w dzień, ulegając prawu natury, no i zwyczajowi, śpią sobie w najlepsze. Takie zaproszenia byłyby właściwemi tylko w dniu 1 kwietnia.

**Zmarli.** We Lwowie zmarł pułkownik wojsk polskich z 1863 roku, później emigrant Kuszłejko. Pogrzebowi zmarłego towarzyszyło paręset osób, młodzież odśpiewała przed domem, oraz nad grobem odpowiednie pieśni.

W Warszawie zmarł zdolny wykształcony dziennikarz, redaktor działu politycznego w *Wieku*, człowiek prawy, pełen zapału do pracy, ś. p. Wilhelm br. Buttlar Urodzony dnia 20 grudnia 1834 r. w Poznaniu, otrzymał wykształcenie na uniwersytetach niemieckich, gdzie studyował specyalnie historyę. Był to umysł jasny, obdarzony zadziwiającą pamięcią, znający zwłaszcza epokę najnowszą do najdrobniejszych szczegółów, przytem pióro miał wykwintne, styl piękny, więc też artykuły polityczne ś p Buttlera były pod każdym względem niepospolite. Trzydzieści kilka lat na niwie politycznej pracował, od 1864 r. osiadł w Warszawie i stąd się już nie ruszył. W redakcyi *Wieku* zaczął pisywać od założenia tego dziennika, nie opuszczając posterunku do ostatniej chwili. We wszystkiem, co tworzył i co robił, znać było, że czyni to z głębokiem uczuciem prawdy. Zdobył też szacunek powszechny, a wśród kolegów trwałą pamięć.

**Siermiężni cykliści.** Korespondent *Gazety Lubelskiej* opisuje ciekawe spotkanie. Mianowicie pomiędzy Olbięcinem a Kraśnikiem napotkał trzech **włościan na welocypedach żelaznych**, wyrabianych przez kowala w Olbięcinie. Siermiężni cykliści jechali bardzo szybko, chociaż rumaki żelazne ważyły po sto funtów.

**Na rzecz krakow. Towarzystwa Oświaty ludowej** złożyli w miesiącu maju:

Po 1 złr. pp.: Teodor Nieczuja Ziemięcki, Lucyan Rydel, Aniela Odrzywolska, Sławomir Odrzywolski, Edward Wojnarowicz, prof. dr. Ant. Górski, prof. Miklaszewski, Aniela Miklaszewska, Jadwiga Kaśnicka, p Górnisiewicz, Hip. Filochowski, Teodor Zarembski, Edmund Piotrowski, G. Adam prof. Fr. Preisendanz, ks. Melchior Kądzioła, ks. Dobrzański z Myślenic, ks. J Woźniak, ks. M. Harbut, ks. Jan Miodoński, ks. Julian Migdałek, ks. Jan Kos, ks Józef Kolbusz, ks. Jan Alpiński, ks. Jan Małoga, ks Antoni Tomczykiewicz, ks. Płaziak, ks. dr. Fr. Gołba, ks Karol Paluch, ks. Karol Matlakiewicz, ks. Józef Mamak, ks. Jan Kwiatkowski, ks. J. Nieć, ks. Tomasik, ks. Gackowicz, ks. dr Watzka, ks. Wł. Syc, ks. Paweł Talaga, ks. Stanisław Chudyba, ks. A. Borowiecki, ks St. Węgrzynek, ks. B Boba, ks. J. Żyła, Jan Stankiewicz, Stanisław Rzeszodko, Jan Wąsowicz. Józef Rudnicki, Antonina Rudnicka, Eliza Pareńska, dr. Henryk Szarski, Juda Birnbaum, prof. dr. Oettinger, prof. Bieniasz, prof. dr. Kasparek, dr. Zygmunt Kostkiewicz;

po 2 złr.: Józef Poller, prof. dr. St Krzyżanowski, prof. dr E. Krzymuski, prof. Rydel, prof. dr. Fr. Fierich, dyr. Jabłoński Wincenty, Michał Bielikowicz, Roman Walter, St. Górski, dyr. A. Nizioł, ks. St. Heuman. ks. Michał Paleczny, dr. Emil Wolniewicz, dr. Piotr Górski, dr. Sz. Bernadzikowski, ks. Józef Kuczek, ks. Józef Kozak, ks. Jan Skrzyński, ks. Tom. Bryniarski, ks. Józef Zeliwski, ks Ant Nowak, ks. Jan Gwoździewicz, ks. Stan. Pilchowski, ks. Adam Oczkowski, ks. Andrzej Knycz, ks. kanonik Wróbel, Józef Jawornicki, dr. M. Koy, Henrykowa Szarska, Antonina Domańska, dr. Buszek;

po 3 złr.: dr August Kwaśnicki, Lucyna Niewiadomska, Tadeusz Narzymski, ks. Ludwik Ligęza, ks. Artur Jarmulski;

po 4 złr.: ks. Wojciech Szczurkowski z Bodzanowa;

po 5 złr.: p Mieczysław Pawlikowski, Władysław Fischer, Stanisławowa Tomkiewiczowa, Stanisław Tomkiewicz;

po 10 złr.: Zenon Słonecki, Wydział Rady powiatowej w Brzesku.

Nadto za pośrednictwem p. Łucyny Niewiadomskiej, uczennice zakładu naukowego p. Seweryny Górskiej 12 złr. i dary różnych osób w łącznej kwocie 26 złr. 20 ct.

**Składki.** Pp Władysławowie Hallerowie, zamiast wieńca na trumnę śp. kardynała Dunajewskiego, złożyli na ręce pani Ulanowskiej 20 złr na restauracyę Wawelu.

Młodzież szkolna w Sułkowicach (koło Andrychowa) nadesłała na pomnik Kościuszki 50 ct.

Dr. Nieć imieniem kilku Polaków w Sarajewie nadesłał 20 złr. dla Macierzy polskiej, a 15 złr. na pomnik Grottgera.

### Odpowiedź Redakcyi.

**P. B. M. w Czarnym Dunajcu.** Ograniczenie pięciodniowe jest rzeczywiście bardzo uciążliwe. Utyskiwań na to zarządzenie generalnej Dyrekcyi kolejowej mnóstwo, poradzić temu nie możemy. Nauczyciele jednak i nauczycielki mogą — o ile nam wiadomo — otrzymać zniżenie zwyczajne, z którego korzystać można w przeciągu 3 miesięcy.

### Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 27 czerwca: Po raz siódmy „Madame Sans-Gène", komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

We czwartek 28 czerwca: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach Wł. L. Anczyca.

W piątek 29 czerwca: Po raz pierwszy „Skalbmierzanki", obraz ludowy ze śpiewami J. N. Kamińskiego.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

**— Z teatru.** Przedstawienie „Honoru" Sudermanna wcale nie należy do najlepszych w obecnym sezonie. Głównie tylko wartość samej sztuki i udział w przedstawieniu p. Kotarbińskiego utrzymywał ją w repertuarze.

W sobotę zaś gościnny występ p. Bolesława Leszczyńskiego stał się prawdziwą atrakcyą przedstawienia i uczynił je w wysokim stopniu interesującem, bo też śmiało powiedzieć można, że występ ten był prawdziwym tryumfem dla warszawskiego artysty, który rolę hrabiego Trasta gra w całem znaczeniu tego słowa świetnie.

Nie trudno jest wybitnemu i prawdziwie utalentowanemu artyście zachwycić publiczność w bohaterskiej roli efektownej, pełnej silnych, dramatycznych momentów; o wiele trudniej zrobić silne wrażenie w roli czysto rezonerskiej. Na pozór zdawałoby się, że nie da się wykrzesać prawdziwych efektów teatralnych z roli takiego hr. Trasta, gdyż nie uchodzi ona wcale za rolę popisową. Ale dla prawdziwego artysty każda rola może stać się popisową. P. Leszczyński kreacyą swą zdołał obudzić zapał w publiczności i wywołał nieustające oklaski. Gra jego w roli Trasta inteligentna, pomysłowa, pełna precyzyi i doskonale cieniowana, wniosła do przedstawienia żywioł nowy, a przytem prawdziwie artystyczny.

Naturalnie występ w roli rezonerskiej był przedewszystkiem popisem inteligencyi i dykcyi. Znać było, że artysta doskonale wnika w intencye autora. i w jego myśli i uwydatnia je nietylko w całej grze, ale i w każdem pojedynczem zdaniu, znakomicie akcentowanem. Żaden wyraz nie ginął dla słuchaczy, o żaden odcień myśli nie pokrzywdził artysta autora. Odcienie zaś ironii i lekceważenia w obejściu z przyjaciółmi młodego Mühlingka, wyższości w postaci Trasta, wynikającej z doświadczenia i znajomości świata, a obok tego pewnej arystokratycznej nonszalancyi i pewnego indyferentyzmu życiowego, oddane były wybornie i bardzo efektownie Za każdem zresztą ukazaniem się p. Leszczyński ożywiał scenę i absorbował uwagę widzów. Wogóle występ ten zrobił o wiele silniejsze wrażenie, niż pierwszy gościnny występ artysty w roli Petruchia.

Publiczność bardzo dobra bawiła się na sobotniem przedstawieniu, pomimo że w całości tegoż znać było pewne usterki reżyseryi, a przytem zmiana w obsadzie paru ról wcale nie wyszła na korzyść ensemble'u. Mianowicie zaś role starego Heinecke i Leonii Mühlingk, przygotowane na prędce, wyszły słabiej, niż poprzednio. Warunki p. Stępniewskiej nie zupełnie nadają się do roli Leonii, wymagającej umiarkowania i wdzięku, a zarazem swobody w ruchach i zachowaniu się na scenie. P. Popławski zaś, jakkolwiek dostroił się do ogólnego tonu, był jednak o wiele lepszym Napoleonem w sztuce Sardou, niż introligatorem w dramacie Sudermanna, bo chociaż dramatyczne momenta roli starego Heinecke oddał zupełnie dobrze i poprawnie, zatracił jednak charakterystyczną stronę roli.

Grę innych artystów w „Honorze" znamy z poprzednich przedstawień tej sztuki *G. K.*

**— Nr. 12 „Przeglądu Emigracyjnego",** organu Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego, wyszedł i zawiera:

Znowu wychodźtwo do Syberyi. — Dzień polski w San Francisko. — Hr. Paweł Edmund Strzelecki. — O Ludzie polskiej w Ameryce i Skarbie narodowym w Rapperswylu. — Korespondencye: Buenos Ayres 27 maja 1894. — Rozmaitości. — Sprawy Polskiego Tow. handlowo-geogr. — Ogłoszenie. — Odezwa. — Odpowiedzi od Redakcyi. — Ogłoszenia.

## Dział ekonomiczny.

**Ruch na kolejach państwowych.** Generalna dyrekcya kolei państwowych wydała wykaz dochodu za miesiąc maj. Przewieziono na wszystkich liniach własnych i we własnym zarządzie kolei państwowych pozostających ogółem osób 3,627.299, ton towarów 1687.011. Dochód z przewozu towarów wyniósł 4,780.688 złr., z przewozu osób i pakunków 1,895.147 złr. czyli razem 6,675.835 złr. Dochód z przewozu osób, pakunków i towarów w miesiącu maju r. 1893 wyniósł ogółem 6,273.356 złr.

W porównaniu z majem r. 1893, dochód w tym samym miesiącu r. b. wykazuje zwyżkę 402.479 złr. Dochód z przewozu osób, pakunków i towarów w czasie od 1 stycznia do 31 maja r. 1894 wyniósł razem 30,152.855 złr.

Dochód w tym samym czasie w roku 1893 wyniósł 27,265.588 złr. W porównaniu z rokiem 1893, wykazuje więc dochód zwyżkę w kwocie 2,887 267 złr.

**Stan zasiewów na Węgrzech.** Węgierskie ministerstwo rolnictwa wydało sprawozdanie o stanie zasiewów do dnia 15 czerwca. Miesiąc ten był bardzo niepomyślny. Ciągłe deszcze i zimno bardzo wiele zaszkodziły zasiewom. Ze wszystkich stron Królestwa św. Szczepana nadesłano sprawozdania o smutnym stanie zasiewów, które w maju jeszcze tak pięknie się przedstawiały. Największe szkody zrządziły gwałtowne wiatry i przerwania chmur, wskutek których wezbrały potoki górskie po obu stronach Karpackich gór, powodując następnie wylewy rzek, które zniszczyły tysiące morgów roli, łąk i pastwisk. W wielu miejscowościach zrządził także grad bardzo znaczne szkody. Ukazała się już także wskutek nadmiernej wilgoci rdza, która może zniszczyć tę resztę, jakiej nie zamuliła względnie nie zabrała woda.

Sprawozdanie powyższe ze stanu zasiewów w Węgrzech można dosłownie przyjąć jako sprawozdanie z opłakanego stanu w naszym kraju.

**„Jak siać, aby i praca ludzka i ziarno nie szły na marne".** Pod powyższym tytułem p. Adam Szymański, ogłosił drukiem prace specyalnie przeznaczoną dla rolników. Praca ta dla naszego kraju rolniczego jest wielkiego znaczenia i świadczy chlubnie o autorze *Szkiców*, który będąc znakomitym powieściopisarzem poczuwa się zarazem do obowiązków obywatelskich; udziela zdrowych rad rolnikom, aby żmudna ich i ciężka, krwawa praca nie szła na marne.

Broszurę p. Szymańskiego można nabywać we wszystkich księgarniach.

**Nowa linia kolejowa** z Lublina do Łukowa w Królestwie Polskiem oddaną będzie pod zarząd dyrekcyi kolei warszawsko-terespolskiej, która udzieli swego taboru roboczego, a po przyjęciu robót od przedsiębiorców, jak budowy plantu, mostów, mostu na Wiśle, urządzeń wodociągowych i zabudowań stacyjnych będzie eksploatowała tę linię. Budowa mostu na Wiśle powierzona będzie jednej z warszawskich fabryk żelaznych. Ostrołęka, Małkinia, Modlin, Nowe Siedlce, Siedlce, Łuków, Nowy Łuków i Lublin, połączone będą w jedną linię Ostrołęka-Lublin.

**Targ wiedeński.** (Targowica St. Marx.) Dnia 25 b. m. przypędzono 2104 węgierskich, 1275 galicyjskich, 26 bukowińskich i 1476 niemieckich, razem zatem 4881 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych: węgierskich wyborowych od 63 do 65 złr., średnich od 59 do 62 złr., poślednich od 55 do 58 złr.; galicyjskie wyborowe po 62 do 64 złr., średnie po 59 do 61 złr., pośledne od 55 do 58 złr., niemieckie wyborowe po 66 do 68 złr., średnie po 62 do 65 złr., pośledne po 57 do 61 złr., a wołów włościańskich od 22 do 29 złr. Byki i krowy płacono po 27 do 37 złr. za cetnar metryczny wagi zwierzęcia żywego.

### Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 26 czerwca.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 744 9 mm | 742 3 mm | 739·6 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +13°,2 | +12°,6 | +15°,0 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | WNW 1 | W 1 | W 2 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 85% | 82% | 72% |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm. | 3 | 10 | 7 |

Uwagi: Rano deszcz.

## Telegramy „Nowej Reformy".

*(Telegramy własne „Nowej Reformy").*

**Zakopane,** 26 czerwca. Pełnomocnik hrabiego Zamoyskiego Maniecki dostał wezwanie od sądu węgierskiego do stawienia się nad Morskiem Okiem na dzień 30 b. m. W tym dniu mają Węgrzy wkopywać kamienie graniczne. Mimo uroczystego zapewnienia rządu austryackiego, danego Kołu polskiemu, że do czasu rozstrzygnięcia sprawy granicznej nie wolno sądom wkraczać w obszar sporny, sąd węgierski dopuszcza się tego bezprawia, wzywa nadto samowolnie poddanego austryackiego do stawienia się, nie czekając nawet na sprawozdanie geometrów, wysłanych z obu stron, którzy dotąd jeszcze nie wrócili i wypracowań technicznych nie ukończyli.

Ludność wzburzona oczekuje energicznej obrony od rządu przed tym nowym gwałtem.

*(Telegramy Biura Korespondencyjnego)*

**Wiedeń,** 26 czerwca. Cesarzowa z prywatnej kasy swojej ofiarowała 1.000 złr. dla dotkniętych powodzią w Galicyi i na Śląsku.

**Wiedeń,** 26 czerwca. Cesarz zwiedził dzisiaj w południe międzynarodową wystawę w Rotundzie.

**Wiedeń,** 26 czerwca. *Wiener Ztg.* zamieszcza rozporządzenie ministerstwa skarbu, iż dniem 1 stycznia 1895 roku wycofane będą z obiegu 20 centówki i 4 centówki.

**Wiedeń,** 26 czerwca. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* obwieszcza ustawę z dnia 12 b. m. o wystawieniu lub zakupieniu budynków dla poczty i telegrafu w kilku miastach w różnych krajach — między niemi w Samborze.

**Wiedeń,** 26 czerwca Minister wojny Krieghammer wczoraj po południu wrócił tu z Galicyi.

**Wiedeń,** 26 czerwca. Wykaz banku austryacko-węgierskiego za tydzień ubiegły z dnia 23 czerwca: Banknotów w obiegu było za 432,843.000 złr. czyli o 1,107.000 złr. mniej niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego było 280,934.000 złr. (więcej o 727.000 złr.), w portfelu wekslowym 140,540.000 złr. (więcej o 1,956.000), w lombardzie 23.219.000 (więcej o 721.000), banknotów nieopodatkowanych w zapasie 56,286 000 (więcej o 2 269.000), wreszcie not państwowych 322,721.000 (więcej o 10 000).

**Tryjest,** 26 czerwca. Wczoraj odbyła się uroczystość konsekracyi nowego biskupa Sterka.

**Budapeszt,** 26 czerwca. Izba poselska na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła jednomyślnie wyrazić w protokole obrad oburzenie i boleść z powodu zamordowania Carnota.

**Petersburg,** 26 czerwca. Według wczorajszego *Prawit. Wiestnika* car wyjechał przedwczoraj na uroczystość poświęcenia cerkwi w Borkach.

**Paryż,** 26 czerwca. Według dzisiejszych dzienników umiarkowanych Kazimierz Perier ma najwięcej widoków być wybranym na prezydenta, chociaż niespodzianki są możliwe.

**Paryż,** 26 czerwca. Według niektórych dzienników w kilku pracowniach na prowincyi oddalono robotników włoskich.

**Lugdun,** 26 czerwca. Liczba sklepów, splądrowanych w nocy, jako należących do Włochów lub do Francuzów mających nazwiska włoskie, doszła do czterdziestu.

**Lille,** 26 czerwca. Studenci urządzili tu wczoraj wieczorem demonstracyę antiwłoską. Uwięziono kilka osób.

**Cette,** 26 czerwca. Dotąd uwięziono tu ośmiu anarchistów.

### Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

| dnia 26 czerwca 1894 r | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 98 | — |
| Zjednoczony dług w srebrze | 97 | 95 |
| Austryacka renta złota | 121 | 45 |
| 4% austryacka renta (marcowa) | 97 | 90 |
| 4% węgierska renta złota | 120 | 85 |
| 4% węgierska renta koron. | 95 | — |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 1002 | — |
| Akcye kredytowe | 350 | — |
| Londyn | 125 | 20 |
| Banknoty banku niemiec. za 100 m. | 61 | 40 |
| 20 marek | 12 | 27 |
| 20-to frankówki za sztukę | 9 | 97 |
| Banknoty włoskie | 44 | 75 |
| Dukaty austryackie | 5 | 93 |

**Wiedeń,** 26 czerwca. Ruble 134·— Cena nafty 16·20 — 21·—. Spirytus 17·50 — Żyto na jesień 5·93—0·00. Pszenica na jesień 7·34—0·00. Owies na jesień 6.16—0·00.

**Wiedeń,** 26 czerwca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·75; 4% galic. fund. propin. 96·75; 4½% list. banku kraj. 100·10; 5%-owe list. banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; 4% list. Król. pol. — — Akcye Karola Ludwika 215·75; Akcye kol. lwowsko-czern. 278·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 148.50; losy z 1860 na 500 złr. — 147·70; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·75; losy z 1864 za 100 złr. — 197·—; akcye banku kred. dla handlu i przemysłu 351·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 410·—; Länderbank na 200 złr. — 246·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1.002.—

**Berlin,** 26 czerwca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 210 70 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 98·60 mrk. Austryacka srebrna renta 93·70 mrk. Węgierska złota renta 98·20 mrk. Węgierska renta koronowa 91·20 mrk. Austryackie banknoty 162·90 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 122·50 mrk. Ruble 219·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nie nie przyjmuje.

## Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Józefowi Surzyckiemu,** Doktorowi Medycyny, za troskliwą, a bezinteresowną opiekę, jaką otaczał męża i ojca naszego ś. p. Franciszka Grabowskiego, niosąc mu ulgę w jego ciężkich cierpieniach, składamy niniejszem publiczne, z głębi serca płynące podziękowanie.

Niech Ci, zacny Mężu, Bóg wynagrodzi za Twe trudy i poświęcenia, których byliśmy świadkami. 1635 1

**Wilhelma Grabowska**
wraz z synem.



Z początkiem roku szkolnego 1894/5 t. j. z dniem **1 września b. r.** podpisani otwierają **w Krakowie, Rynek główny, L. 29,**

# Prywatny zakład naukowy

połączony z internatem, przygotujący do egzaminu wstępnego do I. klasy szkół średnich t. j. do gimnazyum i do szkoły realnej tudzież do egzaminów prywatnych ze wszystkich klas szkół średnich.

W roku szkolnym 1894/5 otwiera się w zakładzie oprócz klasy przygotowawczej tylko I i II klasę szkół średnich, w każdym następnym roku przybywać będzie po jednej klasie.

Przygotowanie do egzaminu wstępnego do I klasy trwać będzie tylko rok, dlatego do klasy przygotowawczej przyjmować się będzie uczniów, posiadających już pewne wiadomości poprzednie tudzież mających odpowiedni wiek t. j. 9 lat.

Uczniowie klasy przygotowawczej składać będą na końcu roku szkolnego, a uczniowie szkół średnich co pół roku egzamin w państwowych szkołach średnich i otrzymywać świadectwa.

Naukę prowadzić będą fachowo uzdolnieni i doświadczeni pedagogowie, obeznani dokładnie z wymaganiami szkół średnich, religii udzielać będzie katecheta.

Podstawą planu naukowego w zakładzie jest plan, obowiązujący w państwowych szkołach średnich, nadto język francuski będzie w zakładzie przedmiotem obowiązkowym. Co do języka niemieckiego i francuskiego zakład będzie dążył do tego, by swym wychowankom zapewnić biegłość i poprawność w tych jezykach. Dlatego obok nauki szkolnej zaprowadzi dla nich pozaszkolną konwersacyę niemiecką i francuską, pod kierunkiem odpowiednio uzdolnionego Francuza i Niemca.

Obok kształcenia umysłu nie zaniedba zakład i kształcenia fizycznego młodzieży; w tym celu zaprowadzi dla niej obowiązkową naukę gimnastyki, wycieczki tudzież zabawy i gry gimnastyczne.

Co roku zakład wydawać będzie szczegółowe sprawozdanie ze swej działalności.

Na naukę w zakładzie dochodzić mogą i uczniowie, mieszkający poza zakładem. Uczniowie tacy mogą także brać udział w ćwiczeniach fizycznych zakładu tudzież korzystać z niemieckiej i francuskiej konwersacyi tegoż, wreszcie za poprzedniem porozumieniem przebywać cały dzień w zakładzie, a tylko na noc wracać do domu. Uczniowie, dochodzący do zakładu na naukę, nie potrzebują w domu osobnej korepetycyi.

Opłata za ucznia, mieszkającego w internacie, wynosi w klasie przygotowawczej 60 złr., w klasach szkół średnich 70 złr. miesięcznie.

Opłata za ucznia, mieszkającego po za zakładem, a przychodzącego do zakładu tylko na naukę, wynosi w klasie przygotowawczej 10 złr., w klasach szkół średnich 20 złr. miesięcznie.

Opłata za egzamina w państwowych szkołach średnich należy do rodziców.

**Jan Babirecki.**
**Ludwik Szwejgier.**

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyj udziela kierownik i właściciel internatu *Jan Babirecki, Kraków,* tymczasowo **ulica Senacka, L. 6,** od 1 lipca **Rynek główny, L. 29** (obok Baranów); w godzinach: od 10 do 1 rano i od 3 do 4 po południu. 1498 5 12



Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.